



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 17 (2021)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

***Zagłada ludności żydowskiej i polskiej w Miechowie
widziana oczyma nastolatka. Nieopublikowane
wspomnienia Andrzeja Wędzkiego z lat 1939–1945***

***Extermination of the Jewish and Polish Population in
Miechów in the Eyes of a Teenager. Unpublished
memoirs of Andrzej Wędzki, 1939–1945***

Wojciech Mądry

Zakład Historii Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

wojciech.madry@ispan.waw.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5078-9714>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.881>

Strony/Pages: 310-325



Wojciech Mądry

Zakład Historii Instytutu Slawistyki PAN
<https://orcid.org/0000-0001-5078-9714>
wojciech.madry@ispan.waw.pl

Zagłada ludności żydowskiej i polskiej w Miechowie widziana oczyma nastolatka. Nieopublikowane wspomnienia Andrzeja Wędzkiego z lat 1939–1945

Streszczenie

Niniejszy artykuł zawiera dotąd nieopublikowany, odnaleziony w poznańskim oddziale Archiwum PAN w 2020 r. fragment wspomnień spisanych krótko po zakończeniu drugiej wojny światowej przez 20-letniego studenta, późniejszego profesora Andrzeja Wędzkiego. Po napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. został zmuszony wraz z rodziną do opuszczenia mieszkania w Lesznie i przez Kraków dotarł do Miechowa, gdzie przebywał od połowy 1941 do końca wojny w 1945 r. Był tam świadkiem prześladowania, a następnie wymordowania licznej społeczności żydowskiej mieszkającej na tym terenie, co szczegółowo ukazał w sporządzonym opisie. Na szczególną uwagę zasługuje przedstawiony w nim stosunek Polaków wobec zbrodni dokonywanej przez Niemców na ludności żydowskiej. Wspomnienia te są zarówno ważnym dokumentem ukazującym zbrodnie Niemców na ludności żydowskiej i polskiej w powiecie miechowskim, jak i stanowią kolejny głos w dyskusji nad postawą ludności polskiej wobec Zagłady.

Słowa kluczowe

getto, Miechów, Niemcy, spuścizna, wywożenie, eksterminacja, zbrodnie, Żydzi

Abstract

This article analyses an unpublished fragment of the memoir written shortly after the end of World War II by the then 20-year-old student, later Professor Andrzej Wędzki. This document was found in the Poznań Branch of the Archives of the Polish Academy of Sciences in 2020. After the German invasion of Poland on September 1, 1939, Andrzej Wędzki and his family were forced to leave their apartment in the city of Leszno, and via Krakow he reached Miechów. He stayed there from mid-1941 until the end of the war in 1945. Andrzej Wędzki witnessed the persecution and then the murder of a large local Jewish community, which he described in detail in the memoir. This document contains a comprehensive description of the Poles' attitude towards the persecution of the Jewish and Polish population committed by the Germans. The memoir is an important document showing Germans' crimes against the Jews in the Miechów region. At the same time the memoir contributes to the discussion on the attitude of the Polish population towards the Holocaust.

Key words

ghetto, Miechów, Germany, legacy, deportation, extermination, crimes, Jews

Artykuł ten służy przedstawieniu i omówieniu fragmentu nieopublikowanej dotąd relacji, opisującej tragiczne wydarzenia, do jakich doszło na ziemiach polskich w latach drugiej wojny światowej. Jej autorem jest Andrzej Wędzki. Została ona sporządzona w Lesznie w 1948 r. w postaci liczącego 8 stron maszynopisu zatytułowanego „Wspomnienia z czasów okupacji z lat 1939–45”¹. Został on podzielony na trzy rozdziały, zawierające opis wydarzeń, które autor sam przeżył i których w dużym stopniu był naocznym świadkiem podczas wojennej tułaczki. W pierwszym rozdziale, bez tytułu, oznaczonym jedynie rzymską cyfrą, jest przedstawiona wędrówka Wędzkiego wraz z rodzicami i siostrą, rozpoczęta w rodzinnym Lesznie w pierwszych dniach po napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 r., zakończona pobytem w Krakowie do czerwca 1941 r. i późniejszą przeprowadzką do Miechowa, gdzie przebywali do czasu wyzwolenia przez Armię Radziecką 16 stycznia 1945 r. W końcowym jego akapicie Andrzej Wędzki podkreśla: „Po tych ogólnych uwagach zajmę się z kolei dokładnym omówieniem dwóch zagadnień, a mianowicie: sprawy obchodzenia się Niemców z Żydami oraz usiłowaniem wytępienia ludności polskiej”. Drugi rozdział „Wspomnień...” nosi tytuł „Odnoszenie się Niemców do ludności żydowskiej”. Rozpoczyna się on opisem wywózek Żydów w 1939 r. z ziem polskich przyłączonych do Rzeszy w wyniku agresji Niemiec na Polskę w 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa, przez prześladowania obywateli polskich narodowości żydowskiej w Krakowie i Miechowie, umieszczanie ich w gettach, aż do masowych mordów, które nastąpiły na terenie Miechowa i okolicy w 1943 r. W trzecim, ostatnim, rozdziale, zatytułowanym „Usiłowanie wytępienia ludności polskiej” są ukazane zbrodnie niemieckiego okupanta wobec ludności polskiej mieszkającej w powiecie miechowskim w latach 1942–1945.

Na tekst „Wspomnień...” natrafiłem w poznańskim oddziale Archiwum PAN w trakcie kwerendy archiwalnej przeprowadzanej w spuściźnie naukowej po zmarłym w wieku 90 lat 13 grudnia 2017 r. prof. Andrzeju Wędzkim. Spuścizna ta nie została jeszcze w pełni opracowana, ale dzięki uprzejmości kierownika poznańskiego oddziału Archiwum PAN uzyskałem możliwość dostępu do znajdujących się w niej materiałów. Końcowym rezultatem kwerendy jest przygotowywana obecnie monografia poświęcona życiu i działalności badawczej prof. Wędzkiego. Przedstawiona we „Wspomnieniach...” relacja z zagłady ludności żydowskiej oraz terroru niemieckiego okupanta w stosunku do ludności polskiej mieszkającej na terenie powiatu miechowskiego jest świadectwem wrażliwości młodego człowieka, a zarazem cennym uzupełnieniem opisu tragicznych wydarzeń, do jakich doszło w tym powiecie, omówionych na podstawie szczegółowej analizy materiałów archiwalnych, bibliograficznych oraz zeznań świadków w opublikowanej w 2018 r. monumentalnej pracy poświęconej losom Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski². Jak już pisałem, Andrzej Wędzki

¹ Archiwum PAN w Warszawie Oddział w Poznaniu, sygn. P III-128.

² Dariusz Libionka, *Powiat miechowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie

nigdy nie opublikował spisanych przez siebie przed laty „Wspomnień...”. Jedyną publikacją, w której możemy natrafić na ślad jego relacji z czasów drugiej wojny światowej, jest jego artykuł zamieszczony w 2008 r. w wydawanym w Miechowie lokalnym czasopiśmie „Wieści Miechowskie”³. Jest on poświęcony ogólnym wspomnieniom ze spędzonych w Miechowie przez Wędzkiego i jego najbliższą rodzinę, jak to sam określił, „mrocznych lat okupacji”, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w tajnym nauczaniu wraz z opisem życia codziennego ludności w tamtym czasie. Mowa jest w nim także o zagładzie ludności żydowskiej, temat został jednak potraktowany skrótowo jako jeden z elementów ówczesnej rzeczywistości okupacyjnej.

Zanim przejdę do pełnego przedstawienia i omówienia „Wspomnień...”, pragnę zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich one powstały, oraz przyjrzeć się bliżej sylwetce ich autora, którego zawierucha wojenna rzuciła do Miechowa, gdzie stał się mimowolnym świadkiem najpierw zbrodni dokonywanych przez okupanta na obywatelach polskich narodowości żydowskiej, a po ich wymordowaniu na ludności polskiej. Andrzej Wędzki urodził się w Lesznie 14 listopada 1927 r. Jego rodzice byli nauczycielami w tamtejszej Państwowej Szkole Handlowej, a od 1 września 1937 r. – po reorganizacji tej szkoły na Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie – ojciec otrzymał stanowisko dyrektora, które zajmował do wybuchu wojny. Matka pochodziła z dawnej Galicji, a ojciec urodził się w leżącym w jej pobliżu, ale już na terenie zaboru rosyjskiego, Miechowie. Podobnie jak wielu innych przedstawicieli inteligencji polskiej z ziem byłego Królestwa Kongresowego i Galicji, przybyli oni do Leszna tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej, aby tworzyć zręby polskiego szkolnictwa w byłym zaborze pruskim. Pod koniec sierpnia 1939 r., mając niespełna 13 lat, Andrzej Wędzki wraz z matką i młodszą siostrą Ireną opuścił Leszno przed spodziewaną agresją ze strony Niemiec, rozpoczynając tym samym swoją wojenną tułaczkę. Wojna dopadła ich w Słupcy, co zostało dość szczegółowo opisane w pierwszej części „Wspomnień...”. Napisał tam między innymi: „Wojna zastała mnie w Słupcy, małej miejscinie położonej przy głównej szosie i magistrali kolejowej Poznań–Warszawa. Do Słupcy przybyłem z Leszna wlkp. Na parę dni przed 1 wrześniem, licząc na większe bezpieczeństwo w wyniku spodziewanej wojny”. Po tułaczce po Polsce środkowej, w tym po terenach bitwy nad Bzurą, a następnie po powrocie do Leszna, skąd niebawem zostali wysiedleni, a kamienicę, w której mieszkali, zajęło Gestapo, cała rodzina znalazła schronienie najpierw w Krakowie, potem w Miechowie w Generalnym Gubernatorstwie. Tam też na tajnych kompletach Wędzki zdobywał wiedzę w zakresie szkoły średniej. W 1946 r. wstąpił na Wy-

Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, t. 2, s. 11–211. Praca ta zawiera dokładny wykaz dostępnych źródeł oraz wyczerpującą bibliografię na temat zagłady ludności żydowskiej w powiecie miechowskim w latach drugiej wojny światowej.

³ Andrzej Wędzki, *Miechowskie zapiski z lat okupacji*, cz. 1, „Wieści Miechowskie. Dwutygodnik lokalny”, 25 IV 2008, nr 8 (193), s. 10; cz. 2, *ibidem*, 9 V 2008, nr 9 (194), s. 16.

dział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego; studiował prawo i ekonomię. Studia ukończył w 1952 r. i w następnym został zatrudniony przez założyciela Instytutu Zachodniego prof. Zygmunta Wojciechowskiego w Redakcji Słownika starożytności słowiańskich (SSS), początkowo związanej z Instytutem Zachodnim, a od 1955 r. aż do ukazania się ostatniego tomu tego wydawnictwa w 1996 r. z Zakładem Słowianoznawstwa PAN, obecnym Instytutem Sławistyki PAN⁴. Z miejscem tym był związany przez całe życie zawodowe, przechodząc przez wszystkie szczeble kariery naukowej, począwszy od pomocnika sekretarza aż do długoletniego (w latach 1984–2006) kierownika Zakładu. Karierę tę zwieńczyło otrzymanie w 1988 r. tytułu profesora⁵. Przez cały czas wydawania SSS poza doborem haseł spoczywały na nim wszystkie pozostałe prace związane z redagowaniem tego monumentalnego i jedyne go jak dotąd kompendium wiedzy o wczesnej historii Słowiańszczyzny. Oprócz wspomnianych badań związanych z historią Słowian zainteresowania badawcze Andrzeja Wędzkiego skupiały się na dziejach osadnictwa różnych ziem polskich, przy czym analizę źródeł pisanych i archeologicznych łączył z badaniem krajobrazu i architektury. Ogółem opublikował ponad 280 różnego rodzaju prac.

Drugą jego życiową pasją, ściśle powiązaną z badaniami naukowymi, było zamięłowanie do kolekcjonowania. Przejawiało się ono zarówno w kolekcjonowaniu przedmiotów materialnych, takich jak książki, stare monety z różnych krajów i okresów, znaczki, mapy, jak i wewnętrzną potrzebą utrwalenia w czasie owej „ulotnej chwili” za pośrednictwem spisanych odręcznie lub na maszynie rodzinnych relacji, wspomnień, relacji z podróży, tablic genealogicznych przedstawiających rodzinne koligacje oraz około 10 tys. wykonanych własnoręcznie zdjęć, głównie zabytków architektury z Polski i zagranicy, z których wiele do dziś nie przetrwało. Podobną rolę jak fotografie miały odegrać w zamierzeniu Wędzkiego „Szkice krajoznawcze”. Taki tytuł nosiły odręcznie sporządzone w 16 ponumerowanych zeszytach opisy kilku tysięcy wędrówek zarówno tych po najbliższej okolicy, jak i wielodniowych wypraw w różne części Polski i Europy z lat 1947–2015. Zostały w nich uwzględnione trasy wędrówek, ukształtowanie mijanego terenu i znajdujące się na nim zabytkowe obiekty wraz z ich historią, stanem zachowania i otaczającą je roślinnością⁶.

W miarę zagłębiania się w tę spuściznę odnosi się wrażenie, jakby w zamierzeniu jej twórcy miała ona w przyszłości służyć jako źródło do prowadzenia badań naukowych, zwłaszcza że zgodnie z wolą Andrzeja Wędzkiego została ona

⁴ *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. 1–8, red. Antoni Gąsiorowski, Władysław Kowalenko, Gerard Labuda, Tadeusz Lehr-Spławiński, Andrzej Wędzki, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1961–1996.

⁵ Ryszard Grzesik, *Andrzej Wędzki (14.XI.1927–13.XII.2017)*, „Kwartalnik Historyczny” 2018, z. 4, s. 1029–1034.

⁶ Materiały te znajdują się w Archiwum PAN w Warszawie Oddział w Poznaniu, pod sygnaturą P III-128.

w całości przekazana instytucjom naukowo-badawczym⁷. Główna część wspomnień, sięgająca wczesnej młodości i lat młodzieńczych spędzonych wraz z rodzicami w rodzinnym Lesznie do czasu najazdu Niemiec na Polskę w 1939 r., zawierająca zasłyszane w domu rodzinnym opowieści przedstawiające różne epizody z życia jego przodków oraz daty, została zapisana odręcznie w dwóch brulionach formatu A5. Sądząc po datach poszczególnych wpisów, można się domyślać, że zapiski były prowadzone od końca lat czterdziestych aż do lat osiemdziesiątych XX w. Szczególną uwagę zwracają umieszczone w jednym z tych brulionów luźne, pożółkłe kartki z opisem ostatnich dni sierpnia 1939 r. oraz wojennej tułaczki autora we wrześniu tamtego roku. Około połowy grudnia 1939 r. dotarł on wraz z rodzicami do Krakowa, gdzie dzięki pomocy mieszkającej tam rodziny próbowali rozpocząć nowe życie. Ojciec od 1 lutego 1940 r. pracował w Szkole Handlowej, a on sam zaczął naukę w szóstej klasie szkoły powszechnej. Jednak jak sam wspominał, niebawem na polecenie władz niemieckich jego rodzina została zmuszona do opuszczenia dotychczas zajmowanego mieszkania. Dalszą część swojej wojennej tułaczki przedstawił w artykule zamieszczonym w 2008 r. w „Wieściach Miechowskich” następująco:

W lecie 1941 r. rodzice otrzymali od władz miejskich Krakowa nakaz opuszczenia mieszkania przy Al. Mickiewicza w związku z tworzoną w tej części miasta dzielnicą niemiecką. Przesiedleńcom oferowano mieszkania znajdujące się w bardzo złym stanie technicznym i sanitarnym, leżące w dzielnicach Stradom i Kazimierz, które musiała opuścić ludność żydowska przenoszona do getta na Podgórze. Trudność w znalezieniu nowego mieszkania w Krakowie, a jednocześnie możliwość zatrudnienia ojca w nowo otwieranej szkole handlowej w Miechowie sprawiły, że rodzice w lecie 1941 r. zdecydowali się na przeniesienie do Miechowa. Wpływ na tę decyzję miały też łatwiejsze możliwości zaopatrzenia w żywność w Miechowie niż w Krakowie. W Miechowie władze miejskie przydzieliły ojcu mieszkanie (pokój z kuchnią) w domu gospodarstwa Słotów przy ul. Podmiejska Wola 4. Drewniany dom położony był na wysokiej skarpie, oddzielonej drogą wiejską od zabudowań więziennych. Z domu roztaczał się rozległy widok na część dziedzińca więziennego, na którym niebawem miały się rozegrać krwawe i tragiczne sceny⁸.

Zapewne zarówno położenie domu, w którym przyszło mu spędzić kolejne trzy i pół roku czasu wojny, jak i poczucie, że zbrodnie okupanta, jakich dopuścił

⁷ Zgodnie z testamentem Andrzeja Wędzkiego jego spuścizna naukowa została przekazana do Archiwum PAN w Warszawie Oddział w Poznaniu, księgozbiór liczący około 40 tys. woluminów Instytutowi Slawistyki PAN, natomiast kolekcja monet Bibliotece Kórnickiej PAN. Szerzej na ten temat zob. Wojciech Mądry, *Spuścizna jako źródło do badań nad biografią i działalnością naukową historyka – badacza dziejów Słowiańszczyzny Andrzeja Wędzkiego (1927–2017)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2018, t. 5, s. 135–148.

⁸ Wędzki, *Miechowskie zapiski z lat okupacji*, cz. 1..., s. 10. Z uwagi na bardzo ograniczony dostęp do czasopisma „Wieści Miechowskie” oraz jego brak na stronach internetowych zdecydowałem się zamieścić tu zawarty w nim fragment wspomnień Andrzeja Wędzkiego.

się on na obywatelach polskich, nie mogą pozostać zapomniane przyczyniły się do tego, że dwa i pół roku po powrocie do rodzinnego Leszna Andrzej Wędzki postanowił uwiecznić te wydarzenia. Maszynopis noszący tytuł „Wspomnienia z czasów okupacji z lat 1939–45” powstał – z braku czystego papieru – na odwrocie niemieckich formularzy. Cztery strony autor poświęcił rozdziałowi zatytułowanemu „Odnoszenie się Niemców do ludności żydowskiej”, natomiast na dwóch opisał „Usiłowanie wytępienia ludności polskiej”. Można odnieść wrażenie, że ten ostatni rozdział, rozpoczynający się zdaniem „Terror niemiecki na terenie Miechowa wzmógł się w sposób dotychczas niebywały na przełomie r. 1942 i 43”, stanowi pewną chronologiczną kontynuację poprzedniego rozdziału, w którym główna fala zagłady ludności żydowskiej na terenie powiatu miechowskiego datowana jest na lato i wczesną jesień 1942 r.

Gdy czyta się powyższy tekst, uwagę przykuwa przede wszystkim dojrzałość jego autora. Trudno uwierzyć, że napisał go zaledwie 21-letni student ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego w czasie świąteczno-noworocznej przerwy w zajęciach, kiedy przyjechał z Poznania do rodzinnego domu w Lesznie, aby świętować wspólnie z rodzicami i młodszą siostrą. W latach gdy działy się opisywane wydarzenia, miał on zaledwie 12–17 lat. Nie wiemy, czy „Wspomnienia...” powstały na podstawie jakichś niezachowanych notatek, czy też zostały napisane wyłącznie z pamięci. Niewątpliwie są one przejawem chęci ich autora, by dokumentować wydarzenia zarówno te rozgrywające się na jego oczach, jak i te, których wprawdzie bezpośrednio nie obserwował, ale odbijały się szerokim echem wśród najbliższej mu społeczności. Postawa młodego człowieka opisującego te tragiczne wydarzenia wskazuje na pewien dystans. Widać wyraźnie, że z jednej strony pragnie on udokumentować każdy zapamiętany szczegół, z drugiej zachowuje obiektywizm, nie starając się oceniać ani w żaden inny sposób wartościować postawy ludności polskiej w obliczu zbrodni dokonywanych przez okupanta. Z pozornie suchego tonu narracji, pozbawionego komentarza, wyziera dramatyzm zachowań, jakich niemiecki okupant dopuścił się wobec ludności żydowskiej i polskiej mieszkającej na terenie Miechowa i okolic. „Wspomnienia...” rzucają światło na postawy poszczególnych jednostek wobec Zagłady, a zarazem w pewnym stopniu ukazują stosunki społeczne panujące w tym czasie wśród mieszkańców małych miasteczek i wsi w okolicach Miechowa. Między innymi pośrednio można się z nich dowiedzieć o wzroście zamożności mieszkańców wiosek na terenie Generalnego Gubernatorstwa, co było ściśle związane z niedoborami żywności dotyczącymi ludność w miastach.

Przyglądając się obydwu rozdziałom „Wspomnień...”, warto również zastanowić się nad kilkoma istotnymi różnicami i podobieństwami. Przede wszystkim uwagę przyciągają już same ich tytuły. Rozdział opisujący eksterminację ludności żydowskiej, zapoczątkowany opisem masowego wywożenia Żydów jesienią 1939 r. z ziem polskich przyłączonych do Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa, a zakończony opisami masowych egzekucji na terenie powiatu miechowskiego, nosi tytuł niezbyt oddający grozę przedstawianych w nim wydarzeń:

„Odnoszenie się Niemców do ludności żydowskiej”. Natomiast tytuł kolejnego, „Usiłowanie wytępienia ludności polskiej” jest jak najbardziej adekwatny do jego treści, są tam bowiem ukazane represje okupanta wobec ludności polskiej w latach 1942–1944, spowodowane głównie – jak podkreśla autor – pomocą udzielaną partyzantom, czego skutkiem były zarówno pojedyncze egzekucje, jak i krwawe pacyfikacje całych wsi. Niestety, nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego rozdziałowi zawierającemu opis zbrodni dokonanych na ludności żydowskiej został nadany tak nieadekwatny tytuł. Warto też zauważyć, że rozdział ten składa się z czterech gęsto zapisanych stron maszynopisu, natomiast kolejny, poświęcony eksterminacji ludności polskiej, ma tylko półtorej strony, w tym częściowo obejmuje on także relacje opisujące zbrodnie okupanta powiązane w pewnym stopniu z ludnością żydowską. Należy też zwrócić uwagę na zawarte we „Wspomnieniach...” różne motywacje, jakimi kierowali się Niemcy, eksterminując ludność narodowości żydowskiej i polskiej. W stosunku do ludności żydowskiej była to dokładnie zaplanowana akcja wymordowania całej społeczności bez wyjątku, bez względu na postawę, jaką wobec okupanta przedstawiali poszczególni jej przedstawiciele, natomiast w odniesieniu do ludności polskiej pretekstem do wzniesienia krwawego terroru stało się czynne wspieranie przez nią coraz liczniejszych i aktywnie działających na terenie powiatu miechowskiego oddziałów partyzanckich.

Andrzej Wędzki ani nie opublikował „Wspomnień...”, ani też nie przekazał ich żadnej spośród instytucji zajmujących się badaniem zbrodni niemieckich w czasie drugiej wojny światowej. Nie chciał jednak, aby zaginęły, o czym może świadczyć włączenie ich do spuścizny naukowej przekazanej za swego życia do poznańskiego oddziału Archiwum PAN. Możliwe, że traumatyczne przeżycia z tamtych lat były dla niego zbyt wielkim wyzwaniem i obciążeniem, by móc do nich później wracać. Niekiedy tylko nawiązywał do nich w prywatnych rozmowach, nie ukrywając, że zwłaszcza sceny dziejące się wówczas w miechowskim więzieniu, których był mimowolnym świadkiem z racji bliskiego zamieszkania, odcisnęło piętno na jego psychice. Dla dzisiejszego badacza „Wspomnienia...” stanowią cenne źródło do badań nad Zagładą w szeroko pojętym znaczeniu, odnoszącym się także do wzajemnych relacji między żyjącymi obok siebie od wielu pokoleń społecznościami żydowską i polską. Na szczególną uwagę zasługuje odnotowanie zróżnicowanych postaw ludności polskiej wobec prowadzonej przez Niemców akcji wypędzania i masowego mordowania ludności żydowskiej. Ze „Wspomnień...” wyłania się obraz zarówno podłych zachowań, jak i gotowości niesienia pomocy w postaci ukrywania czy wyrabiania fałszywych dokumentów, kończącej się często śmiercią całej rodziny i spaleniem gospodarstwa. Autor podaje również motywy, jakimi kierowały się osoby udzielające ukrywającym się Żydom pomocy. „Wspomnienia...” niczym dodatkowa garść puzzli po odpowiednim jej rozmieszczeniu i ułożeniu stanowią cenne uzupełnienie ciągle jeszcze nie do końca poznanego obrazu Zagłady. Wiele faktów w nich przedstawionych zostało już przez badaczy opisanych, inne są przez nich ukazane w nieco od-

mienny sposób, a jeszcze inne nie były im dotąd znane⁹. Dlatego też warto, ażeby „Wspomnienia...” trafiły nie tylko do grona badaczy zajmujących się problematyką Zagłady, lecz także do jak najszerszej grupy odbiorców jako świadectwo postaw poszczególnych jednostek i grup społecznych wobec rozgrywającego się na ich oczach dramatu ludobójstwa.

Poniżej załączam pełny tekst rozdziałów drugiego i trzeciego „Wspomnień...”, odwołując się w niektórych miejscach w przypisach do szerszych informacji na temat opisywanych przez Andrzeja Wędzkiego wydarzeń uwzględnionych w najnowszym szczegółowym opracowaniu poświęconym Zagładzie w powiecie miechowskim autorstwa Dariusza Libionki.

⁹ Por. Libionka, *Powiat miechowski...*

Andrzej Wędzki

Wspomnienia z czasów okupacji z lat 1939–1945 (fragmenty)

II. Odnoszenie się Niemców do ludności żydowskiej¹⁰

Ze sprawą tą zetknąłem się po raz pierwszy w czasie pobytu w Kaliszu w listopadzie 1939 r. W mieście tym był duży odsetek ludności żydowskiej – w tym okresie wszyscy Żydzi musieli nosić oznaki w postaci żółtych gwiazd przyszytych na plecach i piersi.

Będąc w przejeździe w Łodzi na początku grudnia, trafiłem właśnie na okres masowego wywożenia Żydów do Gen[eralnej] Gub[erni]. Tysiące ludzi ładowano na dworcu do wagonów bydlęcych, dokładnie zamykano i następnie wywożono. Jednocześnie przez Łódź przejeżdżały liczne transporty ludności żydowskiej w podobnych warunkach. Wielu Żydów, zwłaszcza bogatych, niechcąc narażać się na podróż w takich warunkach, potajemnie opuszczała Łódź i podwodami lub pieszo bocznymi drogami przekraczała granicę Gen. Gub. Jadąc w kierunku Łowicza, widziałem całe kolumny tych uchodźców na polnych drogach. Udawało się im to łatwo, gdyż był to dopiero okres tworzenia granicy Gen. Gub. i ochrona granicy była dopiero w stadium organizacji.

Będąc w Krakowie, stosunki z Żydami były mniej więcej już w r. 1939 uregulowane – wszyscy obowiązkowo musieli nosić białe opaski z niebieskimi gwiazdami, wszystkie sklepy i mieszkania były oznaczone plakatami z podobnymi gwiazdami i stan ten przetrwał do r. 1941. W lecie 1941 rozpoczęto na terenie Krakowa i całej Gen. Gub. przenosić ludność żydowską do specjalnych zamkniętych dzielnic.

Przybywszy do Miechowa w lipcu 1941, zastałem już Żydów skupionych w dzielnicy odosobnionej. Dzielnica ta była niewielka, obejmowała ledwie kilka ulic w południowej części miasta¹¹. Rygor był początkowo słaby, Żydzi mogli opuszczać dzielnicę, a także długi czas była otwarta ulica prowadząca z rynku do poczty, mimo że biegła przez getto. Oprócz tego wielu Żydów pozostało nadal w mieście, a mianowicie ci, którzy prowadzili zakłady rzemieślnicze, sklepy, i pracujący na rzecz Niemców. Z biegiem czasu uległo to obostrzeniu, a mianowicie zamknięto przejście przez wspomnianą już ulicę do poczty, a także sporadycznie urządzono kilka łapanek na osoby, które były na terenie getta. Mimo to jednak Żydzi byli zaopatrywani w żywność przez ludność zwłaszcza wiejską,

¹⁰ W przedstawionym poniżej tekście obydwu rozdziałów „Wspomnień...” została zachowana pisownia oryginału, poprawiono jedynie interpunkcję, by ułatwić lekturę.

¹¹ Szerzej przedstawia to zagadnienie Dariusz Libionka (*idem, Powiat miechowski...*, s. 58 i n.).

która wczesnym rankiem lub wieczorami dostawała się do getta przez podwórza domów graniczących z nim.

W tym okresie, trwającym do lata 1942 r., w godzinach popołudniowych zdarzyło się kilka także wypadków indywidualnych zabójstw Żydów przez Niemców. I tak we wrześniu 1941 r. w godzinach popołudniowych został zastrzelony przez Niemców kupiec żydowski (zdaje mi się, że nazywał się Pińczowski) na terenie garaży przy więzieniu w Miechowie. Według wersji krążących później – chodziło tam o towary, gdyż kupiec był bogaty i nie chciał zdradzić miejsca ich ukrycia. Żona jego, według także niesprawdzonych wersji, na wiadomość o tym dostała ataku sercowego i skołała w szpitalu miejskim.

Stan ten, jak już wspominałem, przetrwał do lata 1942 r. W sierpniu tego roku jednego dnia przeprowadzono koncentrację większych ilości policji granatowej oraz junaków (Baudienst). W związku z tym po mieście kursowały niezliczone pogłoski o mających się odbyć aresztowaniach, rewizjach itp. Tymczasem w nocy cała ta grupa wyjechała z Miechowa i otoczyła getto w Słomnikach, małym miasteczku położonym na południe od Miechowa¹². Wszyscy Żydzi zostali następnie skoszarowani na łąkach podmokłych, gdzie koczowali pod gołym niebem pod silną eskortą przez kilka dni. W czasie tej akcji nocnej kilku Żydów zostało podobno zastrzelonych. W tym czasie przez Miechów przeciągały całe szeregi podwód z Żydami z okolic Miechowa, których wożono do Słomnik. Po kilku dniach, po skoncentrowaniu większej ilości Żydów – załadowano ich do chlorowanych wagonów i wywieziono w nieznane.

Na początku września przeprowadzono podobną akcję w Miechowie. Najpierw przybyły do miasta oddziały Baudienstu, które rowami ogrodziły łąkę położoną przy stacji w Miechowie. Po kilku dniach rozlepiono w mieście afisze donoszące o ewakuacji getta z Żydów, przyczym w czasie tej akcji zabroniono zbierania się na ulicach, przyglądania się z okien, a także grożono śmiercią tym, którzyby weszli do opróżnionego getta. O godz. 7 rano jednego dnia rozpoczęto wyprowadzanie – czwórkami, objuczeni tłumokami, pod silną eskortą Niemców, Policji Granatowej i Junaków uzbrojonych w łopaty i nahaże wyszli Żydzi z miasta w porządku i spokojnie, i zajęli przygotowane uprzednio miejsce na łąkach. Przez kilka dni koczowali oni pod gołym niebem, przyczym zaopatrzenie żywnościowe i wodę dowoziła milicja żydowska, która nie podlegała ewakuacji. W czasie tych dni przychodziły do Miechowa transporty Żydów kolejką wąskotorową z Działoszyc i Skalmierza. Wyładowywano ich przy moście pod Podmiejską Wolą Dolną i następnie pędzono przez wieś pod stację. W czasie tej akcji kilku Żydów zastrzelono, zwłaszcza starych i chorych, na drodze, a także kilku potopiło się w potoczku, kiedy objuczonych wpędzano całymi gromadami przez wodę.

Przez cały ten okres szczególnie nad Żydami znęcali się junacy, sam byłem świadkiem, jak w czasie wyprowadzenia z getta bili oni zwłaszcza kobiety ugina-

¹² Więcej na temat wymordowania Żydów z getta w Słomnikach zob. *ibidem*, s. 72–77.

jące się pod ciężarem bagaży nahajami gumowymi, a także łopatami¹³. Podobno to nastawienie było spowodowane incydem, jaki miał miejsce w Słomnikach. Według opowiadań sprawa przedstawiała się następująco: pewna żydówka wręczyła junakowi pieniądze i zegarek z prośbą, by kupił jej w mieście środki żywności. Było to surowo zabronione. Gdy skuszony zegarkiem junak załatwił jej te sprawunki, ta oskarżyła go przed Niemcem, że on ukradł jej ten zegarek. Niemiec przeprowadził rewizję, a znalazłszy zegarek, najpierw zastrzelił junaka, a następnie tą żydówkę.

Po kilku dniach żydów zapakowano do chlorowanych wagonów i wywieziono w nieznaną. Grupa junaków opuściła wówczas Miechów i udała się do Wolbromia, aby tam przeprowadzić identyczną akcję. W tym dniu kiedy oni przybyli, w nocy nastąpił nalot aparatów sowieckich na Wolbrom i podobno junacy ponieśli wysokie straty, gdyż bomby padły na teren fabryki gumy, gdzie oni zostali skoszarowani.

We wrześniu też został publicznie zastrzelony na rynku w Miechowie pewien obywatel polski, pracownik kolejki wąskotorowej, który wbrew zarządzeniu wszedł na teren getta, podobno w celach rabunkowych, i został złapany przez gestapowców. W południe został wyprowadzony na rynek, zastrzelony, a następnie zostawiony na widok publiczny.

Po wywiezieniu żydów – nastał znowu spokój w Miechowie, pozostali nadal rzemieślnicy, a także do getta wróciła znowu pewna ilość żydów. W pierwszych dniach listopada nastąpiła nowa akcja. Część żydów miechowskich oraz sporo żydów z okolic Miechowa zgromadzono w liczbie kilkuset osób na terenie więzienia. Około południa rozkazano składać bagaże, przyczym osobno odzież, a osobno środki żywności. Następnie przy pomocy milicji żydowskiej, która niezwykle czynnie sprawowała swoją służbę – ładowano żydów na auta i wywożono do podmiejskiego lasu, tzw. Chodówek¹⁴. Tam w godzinach popołudniowych odbyła się egzekucja. Najpierw żydzi musieli zdjąć odzież, a następnie musieli być świadkami egzekucji dzieci żydowskich. Jeden z gestapowców (zdaje się Schmidt) własnoręcznie mordował, podnosząc dzieci za włosy i strzelając w kark. W czasie tej sceny jeden z żydów z nożem, który zdołał ukryć, rzucił się na Niemca i zdołał go ciężko ranić w szyję. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, a żyda wraz z resztą zastrzelono. Gestapowca tego zdołano jednak ocalić od śmierci i po wyzdrowieniu podobno został przeniesiony na kierownicze stanowisko do Radomia, gdzie miał dobrze dać się we znaki Polakom¹⁵. Następnego dnia milicja żydowska na podwodach zwiozła odzież z lasu na dziedziniec więzienny i tam segregowała ją, magazynując na terenie

¹³ Szerzej na temat roli junaków z Baudienstu w akcjach likwidacyjnych w Miechowie zob. *ibidem*, s. 103–107.

¹⁴ *Ibidem*, s. 97–99.

¹⁵ Friedrich Schmidt był zastępcą starosty powiatowego. W 1944 r. pełnił funkcję starosty w Częstochowie.

pustego budynku. W tym okresie zamordowano również wielu żydów z okolicy Miechowa¹⁶.

W Miechowie po tej egzekucji pozostało nadal trochę żydów w getcie, a także w mieście. Ostatni akt tej tragedii rozegrał się w styczniu 1943 r. Pewnego dnia w południe oddziały niemieckie otoczyły getto i mordowały żydów, gdzie którego popadli. Poza tym kilku żydów zastrzelono w mieście, i tak przy ul. Wolbromskiej wywleczono kupca żydowskiego ze sklepu artykułów elektrotechnicznych i zastrzelono na ulicy. Wszystkich milicjantów w liczbie kilkunastu osób aresztowano i osadzono w więzieniu. Dopiero po kilku dniach z getta wywożono na podwodach całe sterty trupów na cmentarz żydowski.

Tego samego dnia, kiedy wystrzelano żydów w getcie, zlikwidowano milicjantów. Najpierw okrutnie ich katowano, nieludzkie bowiem krzyki tych ludzi doskonale słyszeliśmy, mieszkając za więzieniem. Następnie zastrzelono ich na dziedzińcu więziennym, wywieziono podwodami w nocy na cmentarz, a następnego dnia więźniowie Polacy odsiadujący za przestępstwa natury kryminalnej myli dziedzińiec ze śladów krwi. Robotnicy, którzy transportowali trupy milicjantów, opowiadali, że byli oni zupełnie skatowani, że mieli połamane ręce i nogi. Gestapo chodziło podobno o wskazanie kryjówek złota, o których mieli wiadomości milicjanci.

W tym mniej więcej czasie kilka żydówek, które pracowały w gestapo jako posługaczki, zostało zastrzelonych w tzw. Kocich Dołkach pod Komorowem (1 km od Miechowa).

W tym też czasie dużo słyszałem opowiadań o licznych zabójstwach żydów na terenie całego powiatu miechowskiego, jak np. w Charsznicy i wielu innych punktach, których już dokładnie nie pamiętam.

Odtąd oficjalnie nie było już żydów w Miechowie i w okolicy, teraz można też mówić o pomocy, jakiej udzielała ludność polska ukrywającym się tu i ówdzie żydom. Dotąd bowiem nie uważam za pomoc sprzedaż artykułów żywnościowych żydom zamkniętym w getcie, z którego mieli możliwość wychodzić. Teraz, z chwilą wyjścia rozporządzeń grożących karą śmierci dla Polaków ukrywających żydów lub dających jakąkolwiek pomoc.

Akcja pomocy szła dwoma kierunkami. Jeden polegał na przetrzymywaniu żydów w kryjówkach głównie na wsiach, drugi polegał na dostarczaniu żydom fałszywych dowodów osobistych, tzw. Kennkart, oraz braniu dzieci żydowskich za swoje. Akcja ta była i w Miechowie praktykowana. W r. 1943, nie pamiętam jednak miesiąca, Niemcy wykryli jedną z takich afer dostarczania żydom dokumentów, przyczym było w nią wmieszanych kilkanaście osób z burmistrzem Miechowa i kilkoma urzędnikami na czele. Wszystkie te osoby zostały aresztowane i wywiezione do Oświęcimia i, jak zdaje mi się, nie powróciły¹⁷.

¹⁶ Autor miał tutaj zapewne na myśli Żydowską Służbę Porządkową (Jüdische Ordnungsdienst). Zob. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 53.

¹⁷ Więcej na ten temat wyrabiania w Miechowie fałszywych dokumentów dla ukrywających się Żydów zob. *ibidem*, s. 170–173.

Prócz tego dużo żydów chowano po wsiach, biorąc za to wysokie wynagrodzenie w złocie, pieniądzech lub towarach. Raz poraz Niemcy wykrywali ich i wówczas całe rodziny polskie przechowujące żydów ginęły. I tak gdzieś na wiosnę 1943 r. w Siedliskach u gospodarza Baranka wykryto 4 żydów w kryjówce urządzonej w stajni. Niemcy zastrzelili najpierw owych żydów (zostali pochowani za stodołą Baranka), a następnie wystrzelali całą rodzinę złożoną z kilku osób. Sam gospodarz początkowo ukrył się na terenie gospodarstwa i wówczas Niemcy wezwali kilku gospodarzy i polecili znaleźć Baranka, grożąc w przeciwnym wypadku rozstrzelaniem dziesięciu osób. Wtedy gospodarze ci istotnie znaleźli i wydali Baranka, którego na miejscu zastrzelono¹⁸. Podobnych wypadków było dość dużo na terenie miechowskiego, jak np. w Grzegorzowicach, Nasiechowicach itp.

W związku z likwidacją ludności żydowskiej w wielu wypadkach ludność polska odnosiła korzyści materialne.

Początkowo w r. 1941 w Krakowie i w Miechowie ludzie zwłaszcza ze wsi, jako mający wówczas dużo pieniędzy, za bezcen kupowali od żydów meble, fortepiany, odzież itp. zwłaszcza w okresie przenoszenia żydów do dzielnic zamkniętych. Później handlując z zamkniętymi – również zdobywali od żydów kosztowności i towary.

Na wielką skalę ludzie zyskiwali rzeczy pożydowskie po ostatecznej likwidacji żydów w styczniu 1943 r. Najpierw Niemcy i współpracujący z nimi Polacy i Ukraińcy wyrabowali wszystkie rzeczy mające większą wartość. W całym getcie podobno dokładnie przeszukano wszystkie zakamarki, poszukując złota ukrytego przez żydów, i podobno było dużo wypadków znajdowania takowego.

Po kilku tygodniach akcji – straż pożarna i policja rozpoczęła gromadzić resztę rzeczy na terenie dawnej bóżnicy i później ogłoszono publiczną wysprzedaż na drodze licytacji¹⁹. Wtedy przez kilka dni trwały niezwykle ożywione targi – wielkie rzesze ludzi zwłaszcza ze wsi ściągnęło do Miechowa, kupując i często bijąc się o rzeczy pożydowskie. Dziesiątki furmanek obładowanych różnego rodzaju meblami, naczyniami kuchennymi i pościelą wracało ze zdobyczą do domów. W czasie tych targów zdarzały się i zabawne incydenty. Ludność była bowiem nastawiona, wskutek różnych pogłosek o rzekomym znalezieniu złota w rzeczach, bardzo łapczywie i kupowała wszystko, co było do sprzedaży wystawione. I tak np. sprzedawano worki zaszyte po dość wysokiej cenie – gospodarze bili się formalnie o nie – a po otwarciu okazało się, że są one napełnione różnymi częściami rytualnych ubiorów żydowskich, np. pantoflami itp. Opowiadano także, jak to jeden z gospodarzy licytował się z innymi o skrzynię b[ardzo] ciężką a zamkniętą – wkońcu podniósłszy znacznie stawkę – kupił ją, a po otwarciu okazało się, że była ona napełniona hebrajskimi książkami.

¹⁸ Więcej na temat tej zbrodni i zamordowania rodziny Baranka zob. *ibidem*, s. 172–173.

¹⁹ Więcej na temat udziału strażaków w akcjach przeciwko Żydom zob. *ibidem*, s. 161.

Jeżeli chodzi o ocenienie akcji antyżydowskiej, to było ono różne. Warstwy chłopskie raczej cieszyły się z likwidacji żydów, gdyż ogólnie obawiano się ich, a także i nienawidzono. Nawet wypadki udzielania pomocy przez chłopów nie mogły być brane za objaw tylko miłosierznego uczynku, ale raczej jako chęć zdobycia złota. Opowiadano także o wypadkach, że chłopci sami mordowali żydów, których przetrzymywali, bądź to ze strachu przed odpowiedzialnością lub też dla zdobycia pieniędzy. Bardziej w obronie żydów wypowiadały się warstwy inteligencji, aczkolwiek i tu często słyszało się zdanie, że Niemcy, choć w sposób barbarzyński, zlikwidowali w Polsce problem żydowski. O nastawieniu warstwy robotniczej nie wiem, gdyż kontaktu z ich przedstawicielami nie miałem.

III. Usiłowanie wytopienia ludności polskiej

Terror niemiecki na terenie Miechowa wzmógł się w sposób dotychczas niebywały na przełomie r. 1942 i [19]43. Było to w związku z coraz liczniejszym pojawieniem się partyzantów na terenie powiatu miechowskiego. Pierwszym tego zwiastunem było pojawienie się w jesieni r. 1942 zarządzenia władz niemieckich, że w wypadku zabicia Niemca lub innej osoby współpracującej z nimi – będą rozstrzelani zakładnicy w ilości 10 osób za 1 Niemca. Jednocześnie grożono całkowitą likwidacją wsi, któreby udzielały pomocy partyzantom. Wobec coraz śmielszych ataków partyzantów Niemcy czuli się coraz bardziej zagrożeni i zdenerwowani, co spowodowało śmierć zupełnie niewinnych osób. I tak w styczniu 1943 r. wczesnym rankiem żandarmi niemieccy wracający bryczką z jakiejś wyprawy od strony Wolbromia zastrzelili przy szosie prowadzącej do Miechowa na stację pewnego urzędnika kolei elektrycznych w Krakowie. Podobno w ogóle go nie legitymowano, tylko zastrzelono. Późniejsze badania wykazały, że posiadał on przepustkę nocną.

W styczniu odbyło się też kilka egzekucji na dziedzińcu więziennym w Miechowie. W kilka dni po likwidacji żydów i milicjantów żydowskich w godzinach wieczornych rozstrzelano kilkadziesiąt osób, w nocy na furmankach wywieziono ich na cmentarz żydowski, a następnego dnia przez parę godzin polscy więźniowie myli dziedzińiec z śladów krwi.

W tym też okresie w godzinach popołudniowych zostało rozstrzelanych 7 polskich policjantów granatowych. Pełnili oni według wiarogodnych źródeł służbę na posterunku w Żarnowcu, pow. Miechów. Na posterunek ten napadła grupa partyzantów i oni nie stawili im oporu, tylko złożyli broń. W czasie tej akcji został zabity w pobliżu posterunku pewien oficer niemieckiej policji. Za niestawienie oporu zostali oni aresztowani i rozstrzelani.

W innym znowu dniu popołudniu jeden z tajniaków wyprowadził z więzienia jakiegoś starszego pana i zastrzelił go na drodze w odległości około 100 m od naszego domu. Leżał on na śniegu parę godzin, aż go podwoda magistracka nie sprzątnęła.

Innego wieczoru koło godz. 20 rozległy się strzały tuż pod naszymi oknami, a w chwilę później zjawili się granatowi policjanci, domagając się od gospodarza domu, jak [się] wyrazili, „pomocy przy braniu umrzyków”. Gospodarz później opowiadał, że były to dwie kobiety – kto to był, zdania były podzielone, jedni twierdzili, że dwie żydówki, inni handlarki mąką. Ostatnia duża egzekucja odbyła się kilka tygodni później. Późnym wieczorem przywieziono partię osób i rozstrzelano na dziedzińcu. Później słychać było tylko skrzypienie podwód i nawoływania ludzi ładujących zabitych.

Od tej egzekucji na terenie dziedzińca i więzienia uspokoiło się, gdyż gestapo i polska policja kryminalna przenieśli swoje siedziby na drugi kraniec miasta, koło stacji kolejki wąskotorowej. Tam w nowej siedzibie przez resztę r. 1943 i prawie cały r. 1944 odbywały się liczne egzekucje.

Na początku 1943 r. słynne czerwone afisze zmieniały się parę razy na tydzień, później trochę rzadziej.

Oprócz egzekucji na terenie powiatu miechowskiego odbywały się także krwawe pacyfikacje wsi – połączone z paleniem i mordowaniem. Pierwsze takie pacyfikacje miały miejsce we wsiach koło Żarnowca. W czerwcu 1943 r. odbyła się krwawa pacyfikacja wsi Nasiechowice, Zarogów i Pojałowice. Wsie te zostały częściowo spalone i zginęło wówczas podobno około 300 osób. Trochę później Niemcy szaleli w okolicach Skały, gdzie były też straty w ludziach.

Akcje te powtarzały się co jakiś czas, przyczym ostatnia taka akcja na wielką skalę odbyła się w listopadzie 1944 r. Wówczas to specjalna ekspedycja wojskowa mająca do dyspozycji samoloty i wozy pancerne spacyfikowała kilka wsi koło Książa Małego: Trzonów, Trzonówek, Sancygniów i inne. We wsiach tych mieli schronienie partyzanci radzieccy, zdołali oni jednak w porę wycofać się, tracąc kilka osób, natomiast wsie te w większości zostały zniszczone, a także wiele osób poniosło śmierć.

Ostatnią wsią, która została w podobny sposób zniszczona, był Uniejów. W niedzielę 14 stycznia 1945 r. stoczona została tam krótka potyczka między polskimi partyzantami a oddziałem niemieckim. Była to podobno grupa tzw. N.S.Z., która wycofywała się przed nacierającymi już wojskami radzieckimi na zachód. Potyczka została podobno szybko przzerwana, natomiast Niemcy spalili wieś i zastrzelili kilka osób.

Jeżeli chodzi właśnie o egzekucje na terenie powiatu miechowskiego, to wątpię, czy istnieje jakaś miejscowość, gdzieby Niemcy kogoś nie zamordowali. Wypadków tych była wielka ilość, dziś jednak z odległości czasu – szereg słyszanych pewnych faktów uległ już zapomnieniu.

Na zakończenie mych wspomnień podam jeszcze dwa wypadki, których byłem prawie że świadkiem. W nocy z 24 na 25 grudnia 1943 został zastrzelony nad potokiem przy więzieniu Stefan Januszewski z Warszawy. Podobno w nocy szedł on na dworzec i został przez Niemców złapany i zastrzelony. Został on następnie pochowany na polu za więzieniem.

Na wiosnę 1944 r. wywożono zmagazynowaną odzież pożydowską z budynków więziennych na dworzec. W czasie transportu pewna dziewczyna z Miechowa usiłowała ukraść jakieś szmaty. W czasie ucieczki została ona zastrzelona przy szosie przez konwojujący Sonderdienst.

Koniec

Skończone w Lesznie 6.I.1948 r.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum PAN w Warszawie Oddział w Poznaniu

Spuścizna naukowa prof. Andrzeja Wędzkiego., sygn. P III-128

Publikacje

Grzesik Ryszard, *Andrzej Wędzki (14.XI.1927–13.XII.2017)*, „Kwartalnik Historyczny” 2018, z. 4.

Libionka Dariusz, *Powiat miechowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.

Mądry Wojciech, *Spuścizna jako źródło do badań nad biografią i działalnością naukową historyka – badacza dziejów Słowiańszczyzny Andrzeja Wędzkiego (1927–2017)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2018, t. 5.

Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych, t. 1–8, red. Antoni Gąsiorowski, Władysław Kowalenko, Gerard Labuda, Tadeusz Lehr-Spławiński, Andrzej Wędzki, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1961–1996.

Wędzki Andrzej, *Miechowskie zapiski z lat okupacji*, cz. 1, „Wieści Miechowskie. Dwutygodnik lokalny”, 25 kwietnia 2008, nr 8 (193); cz. 2, *ibidem*, 9 maja 2008, nr 9 (194).

